

POLEMIKI - RECENZJE - OMÓWIENIA

Lee Miller, *Roanoke: Solving the Mystery of the Lost Colony*,
New York 2002, ss. 362

„Zaginiona kolonia” Roanoke (*the Lost Colony*) to jedna z najstarszych tajemnic w dziejach angielskiej ekspansji w Ameryce. Od ponad czterech wieków historycy łamią sobie głowy nad zagadkowym zniknięciem 116 kolonistów, osiedlonych na wyspie u wybrzeży dzisiejszej Karoliny Północnej w 1587 roku. Efekty tego wielowiekowego trudu nie napawają optymizmem; we wszystkich dostępnych polskiemu czytelnikowi ujęciach dziejów Ameryki Roanoke wciąż pozostaje niewyjaśnioną zagadką¹. Z tym większym zainteresowaniem sięgnąłem po książkę Lee Miller, obiecującą jej rozwikłanie.

Autorka z wykształcenia jest antropologiem, uznaną specjalistką w dziedzinie kultury Indian żyjących w południowo-wschodniej części dzisiejszych Stanów Zjednoczonych. Jej podejście do zagadnienia tajemnicy Roanoke oraz sposób ujęcia prezentowanych treści odbiega od klasycznej narracji i argumentacji, którą zwykle posługują się historycy. *Roanoke: Solving the Mystery of the Lost Colony* jest bowiem pasjonującym śledztwem w sprawie „masowego morderstwa”, książką w której roi się od znaków zapytania. L. Miller zaproponowała nową teorię na temat przebiegu wydarzeń i przyczyn tragedii osadników. W jej opinii dotychczasowy opis wypadków, choć uznany od lat, jest niewiarygodny. Zbyt wiele pytań i wątpliwości nasuwa się przy czytaniu tradycyjnych ujęć. Dlaczego – pyta autorka – koloniści dotarli w 1587 roku tylko do Roanoke, mimo iż celem ich podróży była położo-

¹ Maldwyn Jones w swojej *Historii USA*, niedawno przetłumaczonej na język polski, krótką notkę o osadzie Roanoke konkluduje stwierdzeniem, iż „nikt nigdy nie dowiedział się, co się stało z zagubioną kolonią”. W podobnym tonie wypowiadają się Michał J. Rozbicki i Hugh Brogan. Zob. M.A. Jones, *Historia USA*, Gdańsk 2003; M.J. Rozbicki, *U źródeł brytyjskiego imperium w Ameryce*, [w:] *Historia Stanów Zjednoczonych Ameryki*, t. 1, red. M.J. Rozbicki, I. Wawrzyczek, Warszawa 1995, s. 42; M.J. Rozbicki, *Narodziny Narodu: Historia Stanów Zjednoczonych do 1861 roku*, Warszawa 1991, s. 57; H. Brogan, *The Penguin History of the United States of America*, New York 1990, s. 6. Książka Brogana doczekała się ostatnio polskiego przekładu (Ossolineum, Wrocław 2004).

na dalej na północ zatoka Chesapeake? Dlaczego osobą, która wróciła do Anglii po posiłki i zaopatrzenie był nie kto inny, tylko gubernator kolonii, John White? Dlaczego White, mimo usilnych starań, nie zdołał wrócić z pomocą aż do 1590 roku, chociaż niektóre angielskie okręty pływały do Indii Zachodnich nawet w okresie bezpośrednio poprzedzającym atak hiszpańskiej Armady?; i wreszcie: jeśli osadnicy nie zostali zgładzeni przez Indian, to gdzie się podziali, jaki był ich późniejszy los (s. VIII)?

Te celnie postawione pytania miały oczywisty wpływ na układ pracy. Książka podzielona została na cztery części. W części pierwszej analizie poddano kwestie związane z zaginionymi osobami. Prowadzone przez autorkę śledztwo doprowadziło ją do przekonania, iż koloniści najpewniej byli grupą dobrze sytuowanych separatystów, dla których emigracja do Ameryki stała się szansą ucieczki przed nieuchronnymi prześladowaniami religijnymi (s. 46–53). Z tego powodu właśnie White, a nie ktoś inny, wrócił do Anglii po pomoc. Gubernator – argumentuje autorka – był po prostu jedyną osobą, którą po drugiej stronie Atlantyku wysłuchano by z należytą uwagą.

W części drugiej i trzeciej Lee Miller z rozmachem, a zarazem szczegółowo opisuje rozciągniętą w czasie akcję sabotażu, którego celem było zniweczenie ambitnych planów Sir Waltera Raleigha, katastrofa jego kolonii, a w konsekwencji jego upadek. Taka jest właśnie główna teza pracy – tragedia kolonistów Roanoke nie była dziełem przypadku, lecz częścią misternego planu, dworskiej intrygi uknutej przeciwko faworytowi Elżbiety I. Kolonistów umyślnie pozostawiono bez pomocy, skazując tym samym na zagładę i zapomnienie. Autorka podjęła się oczywiście zadania zdemaskowania spiskowców, a także wyjaśnienia powodów, dla których nie wahali się oni poświęcić dla swych celów wielu niewinnych, przypadkowych ofiar. Jej zdaniem, animatorem spisku był Sir Francis Walsingham, najbardziej zainteresowany w upadku Raleigha – jedyny, poza Burghleyem, zdolny do wprowadzenia tak wymyślnego planu w życie. Rola wykonawców przypadła w udziale pilotowi wyprawy, Simão Fernandezowi, oraz dowódcy drugiego z trzech płynących z White'm statków – Edwardowi Staffordowi. W opinii autorki niemalże znaczenie dla katastrofy kolonii miała też niezwykle brutalna postawa żołnierzy Ralpa Lane'a w czasie wyprawy z lat 1585–1586.

W ostatnich rozdziałach Miller powraca jeszcze raz do roku 1587, do zaginionych osadników. Na podstawie skromnych, lecz bynajmniej nie niemych w tej materii źródeł z XVII wieku, nakreślony został obraz kolonistów, którzy, by przetrwać, podzielili się na dwie grupy. Część z nich, w oczekiwaniu na powrót gubernatora, pozostała na wybrzeżu. Reszta, zapewne spora większość, zdecydowała się ruszyć kilkadziesiąt mil w głąb lądu, z zamiarem osiedlenia się na terytorium przyjaznego białym ludu Chowanoc. Lud ten został niedługo potem zaatakowany przez Mandoagów (Miller identyfikuje ich z plemieniem Eno, s. 255–256). Ci z kolonistów, którzy ocalili z pogromu, stali się jeńcami, a później niewolnikami najeźdźców. Co ciekawe, po latach, kiedy do zarządców powstałej w 1606 roku Kompanii Wirginii dotarły wieści, iż niewielka grupa kolonistów Raleigha pozostaje w niewoli tubylców, nie

mogąc zapewnić im odsiecz, postanowiono całą sprawę zatuszować, ogłaszając, iż wszyscy ci ludzie zginęli z rąk Indian (s. 236–237). Rzeczywistość wyglądała zgoła inaczej, na co autorka zdaje się mieć wiarygodne dowody. Poświadczeni w źródłach potomkowie ocalonych z pogromu kobiet, tubylcy z zarostem na twarzach, Indianie o szarych oczach, mówiący walijskim dialektem i potrafiący czytać angielskie książki, żyli na Przedgórzu dzisiejszej Karoliny Płn. jeszcze długo po tym, gdy John White opuścił kolonistów Roanoke, by w Anglii szukać dla nich ratunku.

Książka opatrzona została licznymi przypisami, posiada indeks i bibliografię, wskazującą, iż badania oparto na solidnej podstawie źródłowej. Mimo sugestywnej argumentacji, trudno jest się jednak oprzeć wrażeniu, iż momentami za mało jest tu twardych, pozytywnych dowodów, podpierających formułowane wnioski. Na przykład logiczna konstrukcja, na której zbudowana została teza o sabotażu wyprawy White'a, będącego częścią planu Walsinghama, choć nęcąca, ma kruche podstawy (s. 168–204). Słabym jej punktem jest chociażby niewystarczające powiązanie Walsinghama z drugim z wykonawców planu – kapitanem Edwardem Staffordem – i brak u tego ostatniego motywu do wzięcia udziału w zbrodni. Nieufność potęgują dodatkowo przykłady ahistorycznego myślenia autorki, zakładającej, iż pewne fakty po prostu musiały mieć miejsce lub też, że pewne wydarzenia ostatecznie przesądziły o późniejszych wypadkach. Na 86 stronie, omawiając wyprawę z 1595–1586 roku, autorka przekonuje nas na przykład, że katastrofa jednego z okrętów Grenville'a, który nieszczęśliwie osiadł na mieliźnie u amerykańskich wybrzeży, przesądziła o losie kolonii Roanoke rok później! „And in this moment – czytamy – unknown to John White, the fate of the Lost Colony is sealed forever. From here on, all ensuing events evolve from this disaster”.

Zdecydowanie lepsza jest ostatnia część książki, traktująca o losie kolonistów White'a po 1587 roku. Tu dowody wspierające tezy autorki są mocne i wiarygodne, tutaj Lee Miller odniosła sukces. Słuszny wydaje się jej wniosek, iż źródła tajemnicy „zaginionej kolonii” szukać należy w umyślnym zatuszowaniu faktu istnienia pozostałych przy życiu osadników przez bezradnych decydentów Kompanii Wirginii. Oficjalna wersja wydarzeń, zaproponowana przez Johna Smitha i londyńską Kompanię, z jednej strony pozwalała zdjąć z barków kolonizatorów obowiązek ruszenia zniewolonym pobratymcom z pomocą, z drugiej zaś wieści o wymordowaniu ocalałych kolonistów Roanoke przez Indian spełniły ważną propagandową rolę w trakcie grabieżczych rajdów Wirgińczyków przeciw Powhatanom.

Szczegółowe zanalizowanie świadectw epoki, informujących o losach kolonistów White'a po 1587 roku, a także wiarygodne sprecyzowanie miejsc, w których nieliczni, ocaleni osadnicy Roanoke żyli przez następne lata, stopniowo asymilując się z miejscową ludnością, pozwala stwierdzić, iż książka Lee Miller, choć nierówna, rzuca więcej światła na tajemnicę „zaginionej kolonii”.